Nr. 29 (466). Cena 1 zł. W Czechosłowacji 3·50 Kc. 15 lipca 1933. Nal. poczt. opł. gotówką. Numer zawiera 24 stron. Rok X.

ŚWIATOWID

LOT GEN. BALBO.



Wśród wielkich trudności odbywa się lot eskadry 24 hydroplanów włoskich pod przewodnictwem gen. Balbo. Ale nieustraszony przedstawiciel lotnictwa włoskiego przeszkody te zwalcza zwycięsko i... z uśmiechem. — I w Londonderry (w północnej Irlandji), witany przez miejscowego burmistrza (na zdjęciu), uśmiechem triumfu dziękował za owację publiczności.



Grupa starogermańskiej drużyny wojennej, ciągnącej wóz — z tegorocznego obchodu germańskich „Sobótek“ w stadjonie w Grunewaldzie pod Berlinem.
The New York Times — Berlin.

W KRAINIE HITLERA.

Trzy zdjęcia, wybrane z całego potopu fotografij, odnoszących się do dzisiejszych Niemiec. Ale te trzy zdjęcia są bardzo wymowne i obejmują niemalże całokształt charakterystyki tego wszystkiego, co się dzisiaj w krainie Hitlera dzieje.

Obchód świętojański... Bywało to i dawniej, jak i u nas także w tym samym czasie, na święto św. Jana urządza się „Sobótki“ i „Wianki“. Wszystkie te obchody tkwią zarówno u nas, jak i u Niemców, w prastarych, jeszcze pogańskich tradycjach. Ale u nas pozostała z tych wspomnień jedynie zewnętrzna obrzędowość, a ideowa treść oddawna już zupełnie ulotniła się, zginęła bezpowrotnie w nowych, chrześcijańskich pojęciach. U Niemców przed wojną naogół także tak było, z tą tylko różnicą, że obrzędowość „Sobótek“ zachowała więcej charakterystycznych szczegółów. Ideologja jednak tych pierwotnie pogańskich obrzędów i u naszych sąsiadów zaginęła niemal zupełnie, tylko od czasu do czasu usiłowały obudzić ją do nowego życia „wszechniemieckie“ stronnictwa w Rzeszy, a zwłaszcza w Austrji. Teraz dopiero prastary pogański obyczaj odżył w Niemczech hitlerowskich z niewidzianą dotychczas siłą. Objawia się to i w zewnętrznym dotychczas ceremonjale, który w tym roku jest i wspanialszy i obfitszy, niż kiedykolwiek, i w manifestacyjnem podkreśleniu jego ideologji, że to ma być nietylko zachowanie dawnej formy, ale i odnowienie dawnego ducha. Odnowienie ducha pogańskiego... W programie hitlerowskim ten punkt ma zasadnicze znaczenie. Zarówno dążenie do „integralnej rasowości“, jak i hasło skrajnego nacjonalizmu, jak wreszcie brutalne metody, stosowane do wszystkich nierdzennie rasowych Niemców — to wszystko z natury rzeczy nietylko nie mieści się w pojęciu chrześcijaństwa, lecz co więcej zasadniczo mu się sprzeciwia. Być może, że Hitler urzędowo zachowa dobre czy poprawne stosunki z oficjalnymi czynnikami kościelnymi, niemniej jednak dążeniem jego musi być nawrót do pogańskiej mentalności. Dlatego to tegoroczne „Sobótki“ niemieckie mają tak wielkie znaczenie...

A teraz drugi obrazek. Pięćdziesiąt par nowożeńców staje jednego dnia przed ołtarzem pewnego kościoła w Berlinie, by zawrzeć dozgonne śluby małżeńskie. Ostatecznie zdarzało się to, mniej więcej w tej samej liczbie, i w innych krajach w pewne szczególnie ożywione dnie karnawałowe. Ale tutaj te pięćdziesiąt par nowożeńców idą po ceremonji ślubnej jedna za drugą manifestacyjnym pochodem przez miasto i równie manifestacyjnie witane są przez zebrane po obu stronach ulicy tłumne rzesze. A to jest już coś nowego. To już ma swoje charakterystyczne znaczenie. Rzucając hasło „odrodzenia“ rasy niemieckiej, Hitler musiał, jako jeden z kardynalnych, a raczej jako naczelny punkt tego programu rzucić w naród z całą intensywnością wezwanie zawierania ślubów małżeńskich dla zwiększenia liczby Niemców, oczywiście tylko małżeństw pomiędzy rasowymi Niemcami, bo tych tylko liczba ma się powiększyć. I w tym punkcie jest zasadnicza różnica — a bardzo charakterystyczna — pomiędzy hitleryzmem, a jakiemkolwiek innem państwowem dążeniem. Nietylko faszyzm bowiem dąży do zwiększenia, a przynajmniej do powstrzymania ewentualnego ubytku ludności swego państwa; te same dążenia widzimy i we Francji i w innych krajach. Wszędzie jednak tendencja ta ma charakter wyłącznie państwowy: chodzi o powiększenie ludności danego państwa. Hitler chce zwiększyć liczbę członków narodu niemieckiego. Liczbę rdzennie niemieckiej ludności państwa...



Manifestacyjny pochód 50 par hitlerowskich nowożeńców, biorących ślub jednego dnia w jednym z kościołów berlińskich.
The New York Times — Berlin.

A wreszcie trzeci obrazek. Wielka parada, tłumne zebranie oddziałów sztandarowych, organizacyj i rzesz publiczności, wszystko na tle grzmiąco odgrywanego hymnu narodowego, naturalnie w hitlerowskiem znaczeniu, t. zn. hymnu Horst Wessel. To także symbol dzisiejszych Niemiec. Dawniejszy hymn narodowy „Deutschland, Deutschland über alles“, to była manifestacja cesarskich Niemiec — obecny jest pobudką Niemiec hitlerowskich. Jest w nim wyraźna aktualność, wyraźne powiązanie z ideą rewanżu. Do rewanżu tego niewątpliwie nie porwą się Niemcy hitlerowskie ani odrazu dzisiaj, ani jeszcze dnia jutrzejszego. Ale dla niego, dla tej chwili, w której Niemcy hitlerowskie sądzić będą, że już mogą się zerwać do czynu z szansami powodzenia — dla tego dnia robi się to wszystko, co jest w programie i praktyce dzisiejszych Niemiec...



Orkiestra brandenburskich kirasjerów, odgrywająca hymn hitlerowski na tarasie zamku w Poczdamie pod Berlinem.
R. Sennecke — Berlin.

W LETNIEJ REZYDENCJI PAPIEŻY

Zimny wiatr bił o szyby limuzyny... Niebo było zasłane szmatami czarnych, ciężarnych wodą chmur... Wiosny jeszcze nie było w Italji, a lato daleko za górami... Codzienne deszcze, zimne, zamalowane chmurami niebo — oto coś nowego dla Włochów i cudzoziemców, którzy przebywają na półwyspie apenińskim... Ale mimo to czas płynie tak samo szybko, jak limuzyna mego przyjaciela, który wiezie mnie do Castel Gandolfo, do nowej, letniej rezydencji papieży. Nowej, albowiem stara, z epoki Pawła V, czy też Klemensa VIII, wcale niepodobna jest do rezydencji papieży, którą stworzył Pius XI.

Po asfaltowej autostradzie Rzym—Albano suną w obie strony tysiące automobili... Via Appia Nuova, zasłuchana w muzyce motorów, zdaje się nie widzieć opodal rzuconych grobowców starej Romy imperatorów, ani też nie słyszy już pieśni łąk i niw, potem ludzkim rzuconych na wąwozy starej Kampanji..., już nie smutnej tak, jak ją widział Zygmunt Krasiński... Wokoło panuje życie. Wioski, nowe wille i pałace... Lotnisko i ruch przeolbrzymi...

Wjeżdżając na wzgórza albańskie zaraz za Frattocchie jedziemy stale wzdłuż nowej letniej rezydencji papieskiej, która gajami oliwnemi ciągnie się aż do Albano. Odnowiony mur ze znakami papieskiemi, wspaniała brama wjazdowa w Albano do posiadłości watykańskich, piękne pałace, przytykająccе do tego muru, wzniesione dla symetrji i ozdoby sumptem Piusa XI — wszystko to razem robi miłe wrażenie.

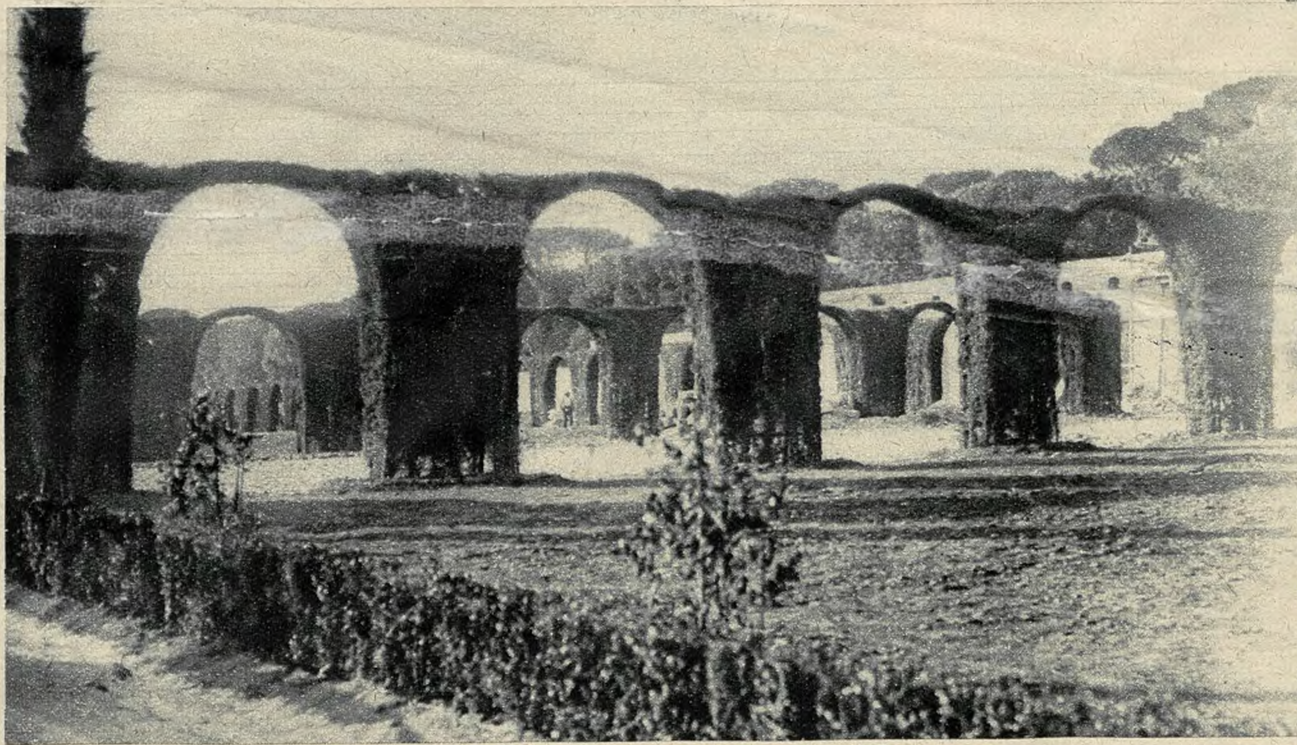
W tem miejscu były stare ruiny zamku księcia Barberiniego. Na mocy układu lateraneńskiego z 11 lutego 1929 roku Ojciec św. otrzymał tę posiadłość od rządu włoskiego i postanowił wcielić ją do swych włości w Castel Gandolfo. Tysiące robotników z gór albańskich pod okiem znakomitego inżyniera Bonomelliego doprowadziło nową letnią rezydencję papieży do kwitnącego stanu. Połączone Castel Gandolfo z willą Barberini dają przestrzenią większą posiadłość, niż samo dzisiejsze państwo Watykańskie. Poprzerzynane autostradami parki i gaje oliwne o długości dróg wewnętrznych 80 km. pozwolą papieżowi używać spacerów w limuzynie na własnym terenie w ciszy wyniosłych drzew pinjowych, lasów kasztanowych i gajów oliwnych.

Tuż od Albano począwszy, są rozrzucone nowe gmachy, wyrosłe jak grzyby po deszczu. To budynki gospodarcze i służbowe. Na wstępie widzimy wspaniałe garaże, wzniesione według ostatniej techniki z dźwigami, umywalniami dla maszyn, małemi warsztatami reparacyjnemi i t. p. Wszystko wyłożone marmurami, albo specjalnemi kamieniami... Przed garażami wspaniałe kwietniki... W innem miejscu obora, w której 36 rasowych krów holenderskich mieszka sobie w salonach; ściany majoliką wykładane a kaflami posadzka, łaźnie z wodą zimną i ciepłą. 400 litrów mleka codziennie dają te krówki.

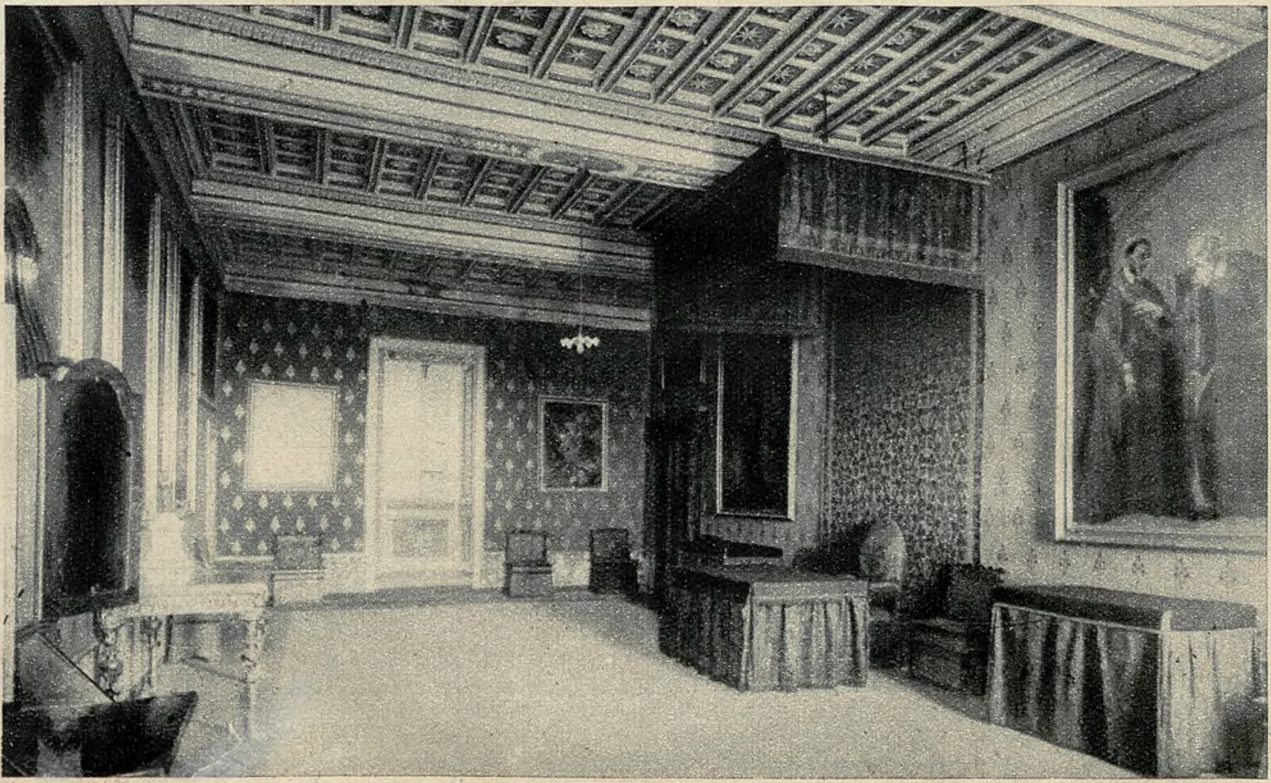
Dalej wchodzimy do innego pałacu zwierzęcego. To kurnik. Znowu rasowe kury mają swoje podwórka, czysto wymiecione, naczynie z ziarnem i wodą... Sypiają w marmurami wyłożonych sypialniach i nie pospolitują się z sąsiadkami innej rasy. Popielatki, czerwononóżki, kraski i inne odmiany mieszkają oddzielnie każda rodzina. Kwoki nie przeszkadzają tym arystokratkom w sielsko-anielskiem życiu, gdyż wogóle kwok niema. Jest sztuczna wylęgarnia kurcząt za grubą ścianą tego kurzego pałacu. I tam te maleństwa pod ciepłem maszyny, nie znając skrzydlatej ochrony matczynej, przychodzą masowo na świat i masowo hodowane według recepty ostatniej zdobyczy w hodowli kur masowo są odwożone, już jako kurczaki, do Cittá del Vaticano. Obok indyczarnia, trzodownia etc. i wszędzie wzorowa hodowla i izby zapełnione czysto utrzymanemi tucznikami, maciorami z prosiętami etc. Jest to spichlerz Cittá del Vaticano. Mleko, nabiał, drób, mięso wszelakiego rodzaju, jarzyny, owoce, miód masami jest wywożone z tego folwarku do nowego Państwa Watykańskiego tak dla kuchni papieskiej, jak i mieszkańców Cittá del Vaticano.



Fasada frontowa starego pałacu papieskiego w Castel Gandolfo, obecnie odrestaurowanego.



Bramy triumfalne z krzewów w letniej rezydencji Papieży.



Sala jadalna w rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo.

Poza gospodarczem urządzeniem letniej rezydencji papieskiej, poza rzeczami pożytecznemi są także i rzeczy tak piękne, że podobnych nie widzieliśmy dotąd. Cały, stary park Barberinich i mały ogród papieski stanowią dziś jedną całość z fantastycznemi klombami, fontannami, kwietnikami, strzyżonemi ogródkami etc. Ci ogrodnicy papiescy — to wielkiej miary artyści, którzy w naturze układają różnokolorową mozaikę z kwiatów, krzewów i najrozmaitszej zieleni.

Stąd też kilkudziesięciu ogrodników stale czuwa nad tem, aby w ogrodach papieskich stale były świeże i żywe kwiaty. Stare, więdnące, chore zabiera się z wazonikami z kwietników i odwozi się do „szpitala" t. j. do kwiaciarni na kurację i odpoczynek. Nowe, młode, pełne radości i życia wyjeżdżają na posterunki, aby cieszyć oczy ludzi.

Przechodząc z folwarku, poprzez parki, ogrody i kwietniki do pałaców papieskich widzę, że i te stare mury zmieniły swoją szatę dotychczasową. Stara willa Barberinich została zupełnie odrestaurowaną tak zewnątrz, jak również i wewnątrz. W niej to ma w ciągu obecnego lata kilka dni spędzić na odpoczynku Pius XI. Willa ta już czeka na przyjazd dostojnego gospodarza. Żandarmi papiescy po cywilnemu strzegą jej dzień i noc. Centralne ogrzewanie, radjo, telefony, meble — wszystko to zostało wprowadzone do tego pałacu pod okiem siostry papieża, która czuwa od dwóch lat nad gospodarką w Castel Gandolfo. Częste przyjazdy marszałka dworu J. E. Caccia-Dominioni na lustrację, zdają się zapowiadać, że istotnie w lipcu r. b. Pius XI na kilka dni zamieszka w nowej letniej rezydencji papieskiej.

Drugi pałac t. j. właściwy stary pałac papieski od zewnątrz całkowicie odrestaurowany, liczący 365 pokoi t. j. tyle, ile jest dni w roku, wewnętrznie jeszcze nie jest zupełnie urządzony, lecz raczej odnowiony. Pracują tu artyści malarze, rzeźbiarze i architekci nad upiększaniem według planów, przyjętych przez Ojca św. Główne sale, jak recepcyjna, tronowa, jadalnia, gabinet osobisty i kaplica są gotowe. Jeżeli w tym starym pałacu zamieszka tylko dwór papieski, to całkiem jest możliwe, że Pius XI spędzi część tego lata nad jeziorem albańskiem, patrząc z okien swego pałacu na Wieczne Miasto, na fale morza Śródziemnego i pasmo Apenin, które otaczają półkolem Rzym Papieży...

Obok tego pałacu wznosi się druga stacja radjowa watykańska i na ukończeniu jest pałac obserwatorjum astronomicznego... Papież uczony ma do dyspozycji techniczne urządzenia i przybory XX wieku.

Mówi się, że restauracja nowej, letniej rezydencji papieskiej kosztuje przeszło 2 miljardy lirów, ale też na ruinach starej stolicy Albanów powstała letnia stolica chrześcijańskiego świata, mówiąca na każdem miejscu o potędze Chrystusowego królestwa na ziemi...

G. Lawina.

REPORTAŻ ZE ŚWIATA.

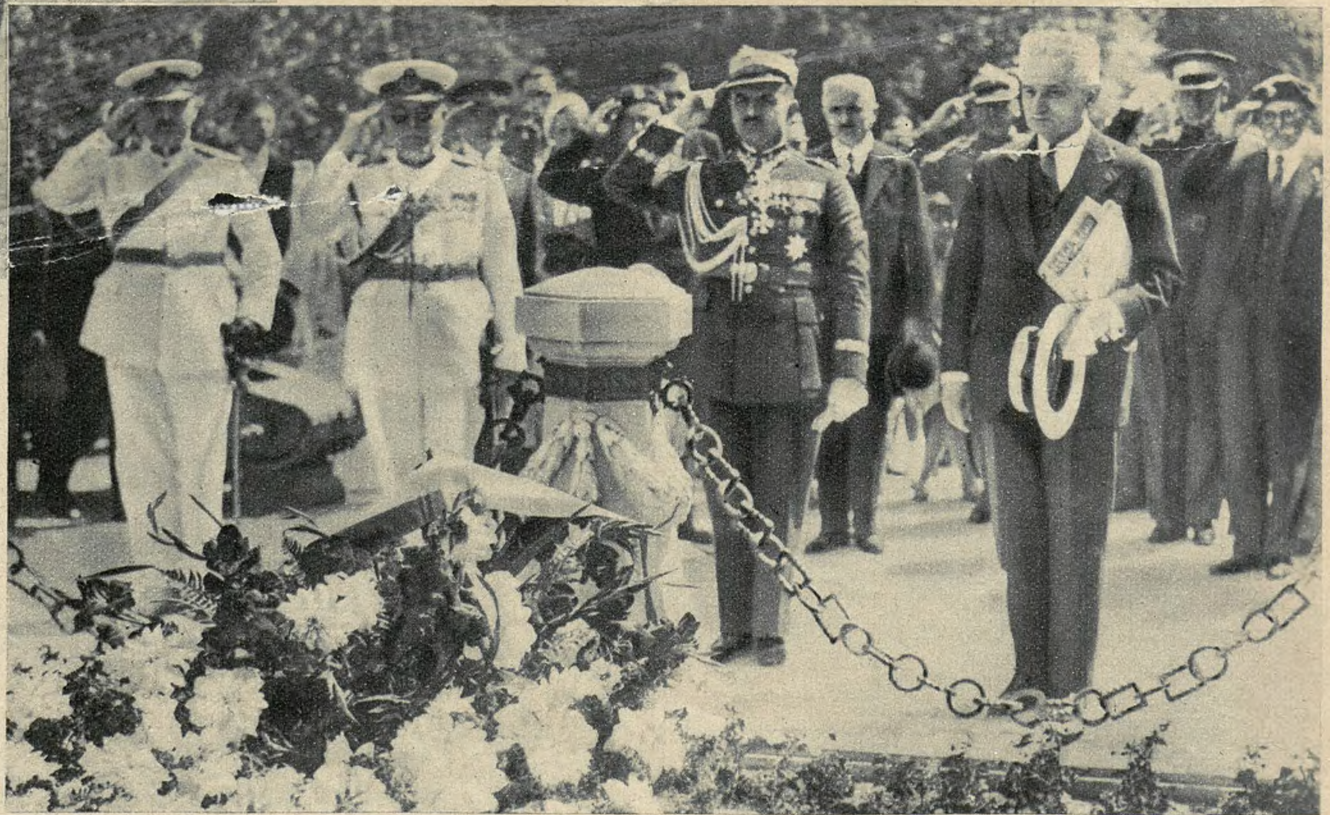


PREMJER JĘDRZEJEWICZ W RUMUNJI. Towarzysząc swojej rodzinie, udającej się na kurację do jednego z uzdrojowisk rumuńskich, p. premjer Jędrzejewicz przybył do Bukaresztu, gdzie na dworcu kolejowym powitał go w zastępstwie nieobecnego w kraju prezesa rumuńskiej Rady Ministrów wicepremjer p. Mironescu, jeden z najwybitniejszych działaczy politycznych dzisiejszego królestwa rumuńskiego. Nasze zdjęcie przedstawia obu dygnitarzy na peronie dworca kolejowego w Bukareszcie.

Na prawo: **GENERAŁ GÓRECKI W BUKARESZCIE.** P. generał Górecki przybył do stolicy Rumunji w charakterze prezesa F. I. D. A. C'u (Federation International des Anciens Combatants — Związek Międzynarodowy Dawnych Uczestników Wojny). Zaraz po przybyciu do Bukaresztu p. gen. Górecki w asyście swego otoczenia i przedstawicieli generalicji rumuńskiej i tamtejszej filji międzynarodowego Związku złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.



CZY PRZYSZŁY DYKTATOR AUSTRJI? W gabinecie kanclerza austrjackiego dr. Dollfussa zasiada jako minister bezpieczeństwa mjr. Fey, o którym w sferach politycznych się mówi, że na wypadek zaostrzenia się wewnętrznych i zewnętrznych stosunków republiki austrjackiej, tak energicznie broniącej swej samodzielności, obejmie stanowisko dyktatora. Charakterystyczna twarz mjr. Fey'a zdaje się świadczyć o tem, że posiada on wszelkie kwalifikacje na takie ewentualne stanowisko.

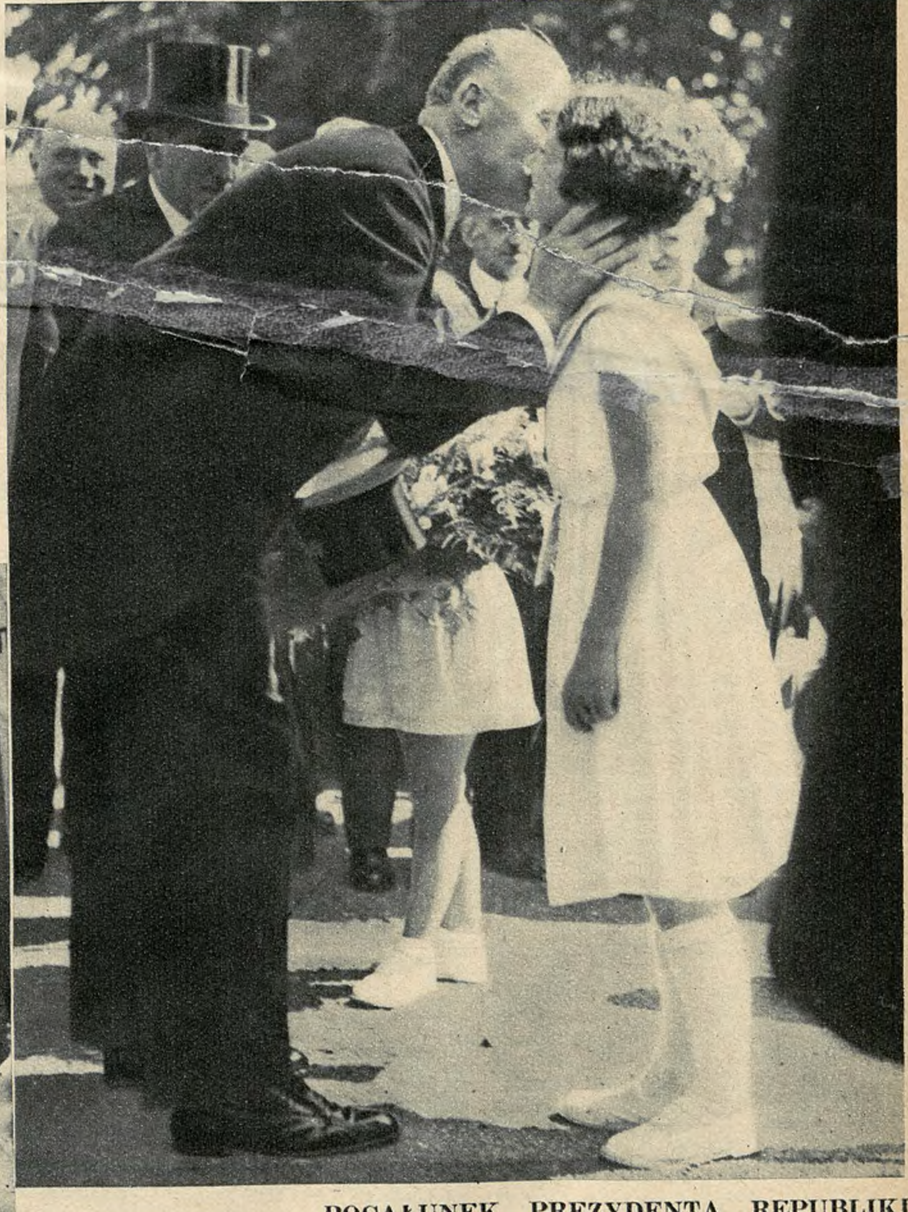




ZGON SŁAWNEJ ŁYŻWIARKI. Sport łyżwiarski poniósł bolesną stratę. Oto nagle, na skutek zapalenia ślepej kiszki, zmarła dopiero 16-letnia łyżwiarka austrjacka Hilde Holovsky. Mimo tak wczesnego wieku zdołała ona już w międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w roku 1931 zdobyć drugie miejsce, ustępując jedynie o kilka punktów światowej mistrzyni tego sportu, Skandynawce Sonji Henje.



WIELKA UROCZYSTOŚĆ KOŚCIELNA NA AKROPOLIS W ATENACH. Dzień 30-go czerwca, obchodzony w kościele prawosławnym, jako święto św. Pawła Apostoła, jest w Grecji najbardziej manifestacyjną uroczystością cerkwi prawosławnej, w tym kraju posiadającej znaczenie kościoła panującego. Pod przewodnictwem głowy tego kościoła w Grecji, metropolity ateńskiego (na zdjęciu na lewo z pastorałem w ręku), odbywają się na Akropolis główne obrzędy liturgiczne z wielką wspaniałością.

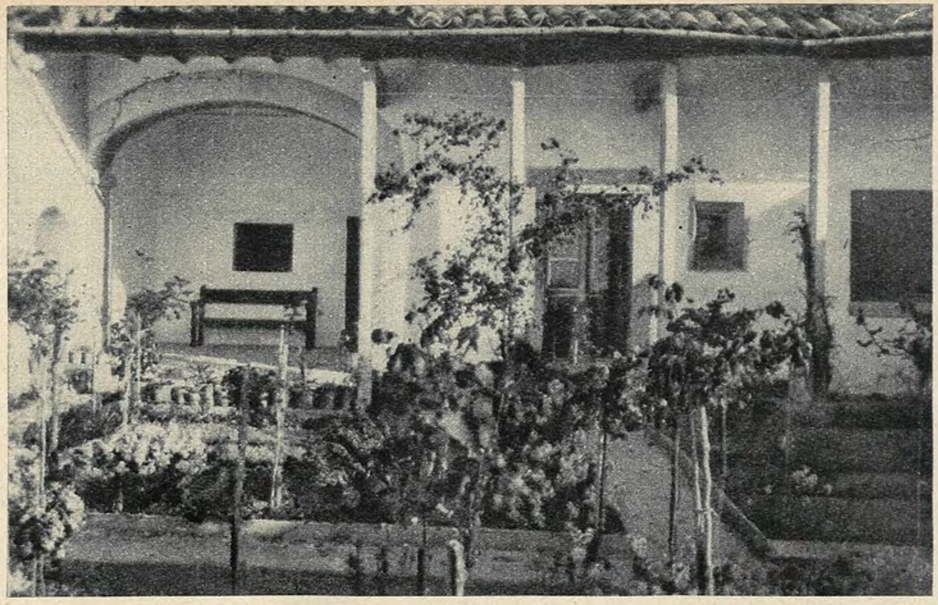


POCAŁUNEK PREZYDENTA REPUBLIKI FRANCUSKIEJ. Korzystając z feryj parlamentarnych, każdoczesny prezydent Rzplitej francuskiej zwiedza corocznie pokolei rozmaite departamenty państwa. I obecny prezydent, p. Lebrun nie sprzeniewierzył się tej tradycji, równie, jak i podobnie uświęconemu obyczajowi, że w każdym postoju swej podróży prezydent, witany m. i. przez gromadki dziewcząt, na twarzy jednej z nich składa oficjalny pocałunek. Nasze zdjęcie „uwiecznia" taką szczęśliwą dziewczynkę w Besancon.

FESTIVAL SZOPENOWSKI NA MAJORCE.



Uczestnicy Festivalu pp. J. Hennert (śpiew), Manuel de Falla (kompozytor hiszpański), gubernator Majorki, F. Łabuński, prezes Stow. Młodych Muzyków Pol. w Paryżu, Bacewiczówna (skrzypce) i Sulikowski (fortepian).



Ogródek w klasztorze w Valldemosa i wejście do celi Szopena.



Wnętrze celi Szopena, w głębi jego pianino.

Na Majorce odbył się doroczny festival Szopenowski. Zawsze obchód ten jest szczególnie imponujący. — Właśnie na Majorce, gdzie Szopen przeżył rok ciężki, a płodny. Rok ciężki i smutny, choć Majorka nie zna prawie smutnych zim. Nieszczęście chciało, że zima roku 1838 była bardziej przykra niż inne... Ta zima właśnie miała przemienić Majorkę w mauzoleum, w którem Szopen żyje we wspomnieniach dosłownie wszystkich. — Wspomnienia te i kult dla Szopena są coraz żywsze, coraz pełniejsze, cieplejsze i trwalsze.

Festival odbył się więc w atmosferze skupionej, pełnej ducha Szopena, i jego tu przeżyć, sympatji Hiszpanji dla Polski i jej przedstawicieli, dla muzyki polskiej, szczególnie w tym roku honorowanej.

Pierwszy koncert festivalu, który odbył się w Teatra Principal w Palmie w obecności 800 osób, był po raz pierwszy w Hiszpanji poświęcony wyłącznie Muzyce Polskiej, dawnej i współczesnej. Poprzedziła go prelekcja Feliksa R. Łabuńskiego, prezesa Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu, o muzyce polskiej. Poczem, w części koncertowej, w której udział wzięli: pp. Jadwiga Hennert, Grażyna Bacewiczówna i Jerzy Sulikowski, odegrane zostały utwory kompozytorów polskich: Zaremskiego, Paderewskiego, Szymanowskiego, Karłowicza, Szopena, Moniuszki, F. Łabuńskiego, A. Gradsteina, B. Woytowicza, Szałowskiego, A. Tansmana, P. Perkowskiego i T. Szeligowskiego.

Drugi koncert, dany tradycyjnie w Valdemosa, w klasztorze, w którym zamieszkiwał ongiś Szopen, programem swym objął utwory Szopena, chóralne Gomółki i Zielińskiego, kantatę F. Łabuńskiego, utwory de Falla i Palestriny, wykonane przez słynny chór Capella Classica de Mallorca, pod kierownictwem Ojca Juan Thomasa, świetnego kapelmistrza, oraz twórcy tych festivali. Tym razem przybyło 1.500 sympatyków.

Festival zaszczycił swą obecnością m. in. gubernator Majorki, reprezentujący rząd hiszpański.

Słynny poeta kataloński Gulliemo Colom odczytał płomienny wiersz okolicznościowy ku czci Szopena, zaś muzycy miejscowi zwracali uwagę na szczegół dotąd mało zauważony, a mianowicie, że Ballada f-dur skomponowana została przez Szopena pod wpływem folkloru Majorki. Na Majorce również powstał Polonez a-dur i Scherzo (op. 39), mazurek e-mol, Sonata b-mol i dwa Nokturny.

Festival ten spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem publiczności, przepełniającej salę koncertową. Dla delegatów Stow. Młodych Muzyków Polskich w Paryżu odbyło się specjalne przyjęcie w ratuszu w Palmie. Prasa miejscowa zaś, podkreślając artystyczne walory obu koncertów, uważa je za pierwszy krok zbratania muzyki hiszpańskiej i polskiej, oraz za pierwszą próbę zbliżenia kultury obu tych narodów. Dla celów propagandy muzyki polskiej w Hiszpanji, oba te koncerty mają również wielkie znaczenie.

Zaś wyspa Majorka, na której Szopen spędził pewien okres swego życia, otoczony przyrodą egzotyczną i piękną, stała się odtąd miejscem licznych wycieczek i pielgrzymek, coraz liczniejszych z roku na rok.

Z. Frenkiel.

WYSTAWA MEDJOLAŃSKA.

W bilansie handlowym, a tem samem i w życiu gospodarczem każdego państwa, odgrywa dzisiaj pierwszorzędną rolę ruch turystyczny. Każdy kraj stara się ściągnąć do siebie jaknajwiększą liczbę cudzoziemców. Jemu służą także i wystawy, zarówno przemysłowe, jak i artystyczne.

Treść tych wystaw, wartość czy osobliwość ich eksponatów są jedynie środkiem, prowadzącym do osiągnięcia owego zasadniczego zamierzenia. Przodują w tem kraje, w których ruch turystyczny z dawna już decydująco wpływał na ostateczne saldo bilansowe. Do nich należą oczywiście przedewszystkiem Włochy. Minęły już czasy, kiedy kraj ten, nie trudząc się wymyślіwaniem i urządzaniem jakiejś nowości, był pewien napływu turystów z całego świata dla podziwiania tego, co przeszłe wieki sztuki włoskiej pozostawiły, i tego, co im bez przerwy daje dobroczynna natura. Teraz już i Włochy do tych stałych „potraw“ muszą dodawać nowoczesne „sosy“. Dla zachowania artystycznego charakteru urządza się przedewszystkiem wystawy sztuki, a nie chcąc nadużywać tego środka reklamowego, urządza się je w jednem mieście co kilka lat. Tak Wenecja ma co drugi rok swoją Międzynarodową Wystawę Sztuki, Medjolan co trzy lata specjalną Wystawę Sztuki Stosowanej.



Główne wejście, prowadzące na V-tą Wystawę Medjolańską Sztuki Stosowanej, co trzy lata tam się odbywającą.

2 ŚLUBY



Wdowa po słynnym śpiewaku włoskim Caruso (trzecia od lewej strony) rozwiódłszy się w r. 1925 ze swoim drugim mężem, E. Ingramem, zaślubiła obecnie w Paryżu Amerykanina dr. Holdera (drugi od lewej). *Fot. Scherl.*



Ex-mistrz światowy boksu Schmelling, niedawno sromotnie pokonany w Nowym Jorku przez niemieckiego żyda Baera, ożenił się w tych dniach w Berlinie ze znaną gwiazdą filmu Anny Ondra.

MODŁY W LONDYNIE.

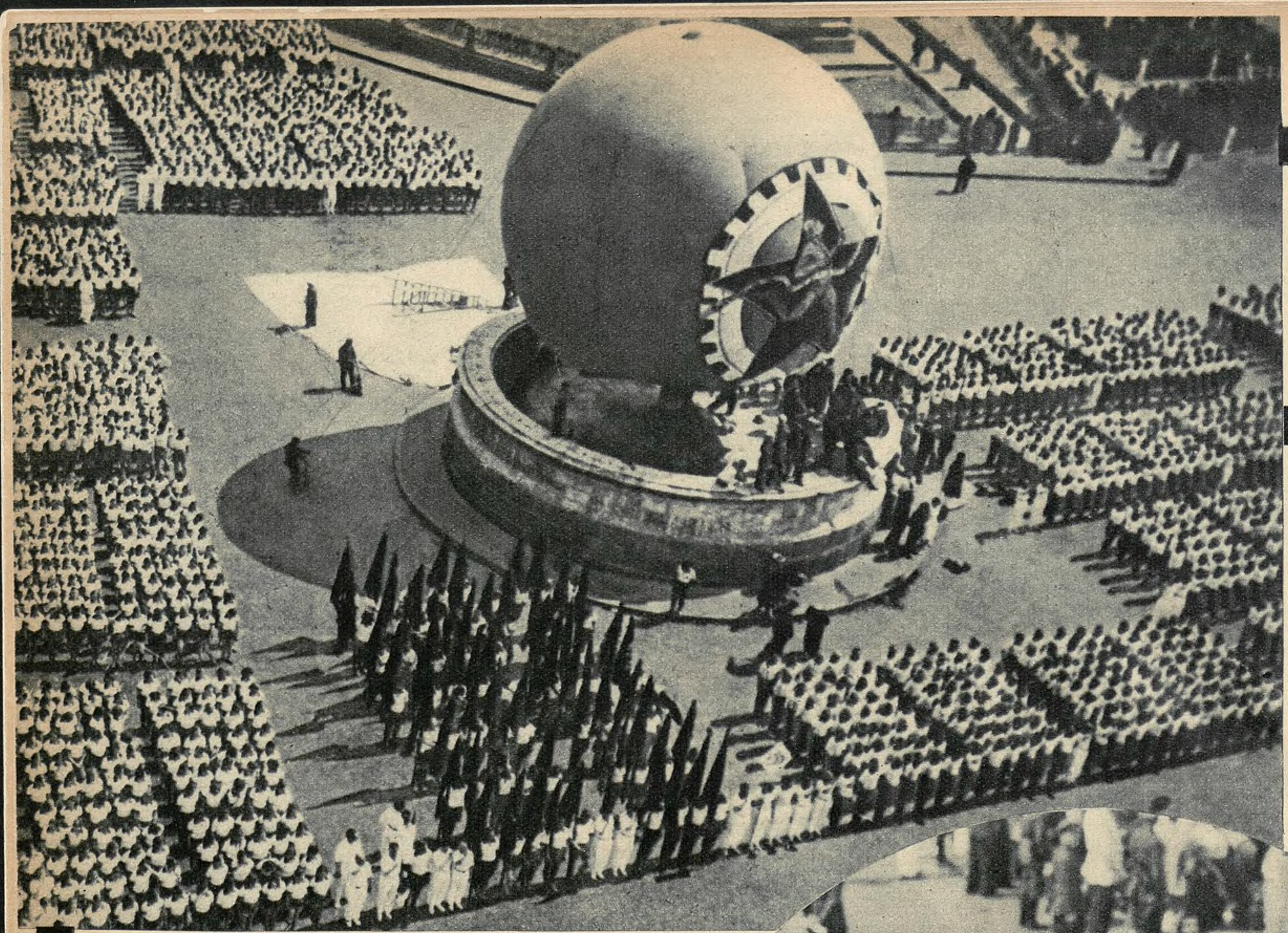


Katolicyzm robi w Anglji wielkie postępy. Procesje katolickie, dzisiaj już dozwolone w Wielkiej Brytanji, gromadzą zawsze rzesze pobożnych. Oto dzieci, klęczące przed ołtarzem, zbudowanym podczas takiej procesji przy ścianie domu jednej z ulic Londynu.

TANCERKA KUBAŃSKA.



Kabaretowa sztuka tańca ma nową gwiazdę, oczywiście egzotyczną. Jest nią „królowa piękności" Kuby, tancerka Mariana, której efektowne produkcje wywołują zachwyt w kabaretach wielkich miast europejskich. *Fot. Keystone.*



Dnia 12 czerwca b. r. odbyła się na placu Czerwonym w Moskwie wielka parada sportowa (na zdjęciu), w której wzięło udział 100.000 zawodników.

SPORT W SOWIETACH.

Słynny mur chiński jest niczem wobec tego muru, którym odgrodziła się dzisiejsza Rosja od państw zachodnich. Odgrodzenie to spowodowane jest z jednej strony chęcią jaknajwiększej izolacji od wpływów cywilizacji kapitalistycznej, z drugiej zaś tendencją do ukrycia tych metod, któremi pracuje się obecnie w Rosji sowieckiej, oraz wyników, które się tam uzyskuje. Ta tajemniczość jest niewątpliwie powodem wielkiego zainteresowania się sportem rosyjskim przez państwa europejskie, które nie wiedzą, co mają sądzić o stanie wychowania fizycznego w Rosji.

Ostatnio w Polsce pojawiła się myśl nawiązania kontaktu sportowego z Rosją sowiecką. Czy myśl ta zostanie zrealizowana — niewiadomo — na przeszkodzie z pewnością staną najrozmaitsze względy formalne, które mogą uniemożliwić ten kontakt, aczkolwiek mógłby on wyjaśnić wiele tajemnic, osłaniających pracę sportową bolszewików.

Szczupłe wieści, jakie nas dochodzą z Rosji, dowodzą jednakże, iż kultura fizyczna została tam niezwykle wysoko postawiona, aczkolwiek na nieco innej platformie, niż w państwach kapitalistycznych. Ostatnio odbył się w Moskwie wielki pokaz sportowy młodzieży rosyjskiej, na którym przed dyktatorami Rosji przedefilowało zgórą 160.000 sportowców, dowodząc tężyzny i zdrowia.

Faktem jest, iż Rosji sowieckiej nie zależy na rekordach. Przez długich kilkanaście lat władania Rosją przez bolszewików, nie słyszeliśmy nigdy o ustanowieniu takich, lub owych rekordów, nie czytało się nigdzie porównania wyników młodzieży rosyjskiej, jedynym celem była t. zw. fiz-kultura, czyli popularyzacja sportu w najszerszych masach społeczeństwa rosyjskiego, które tak przecież jeszcze niedawno nie miało pojęcia wogóle, co to jest sport.

Stan ten trwał do niedawna; z chwilą jednak, kiedy na rok 1934 zapowiedziano wielką „Spartakjadę", mającą być odbiciem igrzysk olimpijskich w sferach robotniczych, stosunki w fiz-kulturze rosyjskiej zmieniły się gruntownie. Oto okazało się, że rekord i dążenie do rekordu nie jest własnością państw kapitalistycznych. Wprost przeciwnie, młodzież komunistyczna masowo zainteresowała się rekordami — i wkrótce sport rosyjski przybrał fizjognomję zupełnie podobną do tej, jaką sport ma w któremkolwiek z państw zachodniej Europy. Rozpoczęła się masowa pogoń za rekordami, a pisma rosyjskie zaczęły coraz częściej interesować się zawodami sportowemi. Mało tego; także i ustosunkowanie się zagadnień sportowych wśród młodzieży rosyjskiej przybrało charakter zupełnie identyczny jak na Zachodzie Europy, a cała zasada fizkultury w przeciągu bardzo krótkiego czasu zeszła na plan drugi. Władcy czerwonej Rosji zbyt jednak są rozsądni, aby nie zauważyć tego objawu. To też usunięto „źródło złego", t. j. „Spartakjadę", odkładając ją na jeden rok, a kto wie, czy wogóle nie na zawsze. Mało tego: Rada Wychowania Fizycznego wystąpiła bardzo ostro przeciwko snobistycznym zapędom niektórych miast rosyjskich. I tak np. Rada Sportowa Moskwy ukarana za postawienie hasła: „Moskwa musi zwyciężyć za wszelką cenę na Spartakjadzie", przyczem zaznaczyć należy, iż główną winą tejże rady moskiewskiej było to, iż zorganizowała ona „obóz olimpijski" — zaczęła wybranych zawodników lepiej odżywiać, naświetlać ich sztucznemi promieniami słonecznemi, itp. Rada Wychowania Fizycznego Rosji podtrzymała hasło walki z „rekordomanją", jako objawem społecznym.

Powrócono więc do zasad sportu masowego. Sport dzisiaj w Rosji sowieckiej nie jest celem oderwanym, samym dla siebie, lecz jest jedynie środkiem do wychowania młodego pokolenia rosyjskiego. Pokolenie to musi, według haseł nowego państwa rosyjskiego, być zdrowe fizycznie i moralnie. To też nałożono obowiązek ćwiczeń fizycznych na wszystkich robotników i urzędników, każda fabryka ma swoje boisko, swój stadjon, swoją pływalnię, gdzie w wolnych chwilach od pracy każdy może uprawiać sport.

Sport ten jest kontrolowany, a mianowicie wprowadzono odznakę sportową za sprawność. Odznaka ta ma zupełnie inne znaczenie, niż w Polsce. O ile u nas popularna P. O. S. ma na celu rzeczywiście usportowienie społeczeństwa, o tyle odznaka rosyjska zmierza do wyrobienia dobrze przygotowanego do wojny żołnierza. Odznaka ta, t. zw. G. T. O., wydawana jest w dwóch stopniach, przyczem drugi stopień ma za cel zmuszenie zawodnika do podniesienia poziomu swych wyników. Konkursy o odznakę G. T. O. organizowane są masowo. W jednym np. takim konkursie wzięło udział 3.000 kolektywów z 55.000 ludzi. W programie G. T. O. obok wielu gałęzi sportu znajdują się takie konkurencje, jak np. przeniesienie skrzynki z nabojami, strzelanie bojowe itp. działy, nie mające nic wspólnego z właściwym sportem.

Jedno jest jednak pewne, a mianowicie, że w Rosji sowieckiej wychowanie fizyczne stało się jednym z naczelnych postulatów społecznych i jest przeprowadzane z żelazną konsekwencją przez Sowiety i że przez nałożenie obowiązku wychowania fizycznego na najszersze masy, kultura fizyczna Rosji podniosła się znacznie, a co za tem idzie, podnosi się także ogólny poziom zdrowotności, a jest to przecież istotnym celem władców czerwonej Rosji.

Dlatego też porównywując metody i wyniki sportowców Rosji sowieckiej z naszymi, trzeba wziąć pod uwagę, że sport u naszego najbliższego wschodniego sąsiada jest zupełnie inaczej traktowany, lecz zmierza konsekwentnie do swego celu, którym jest podniesienie sprawności fizycznej społeczeństwa rosyjskiego.

W. D.



Grono dygnitarzy sowieckich, przyjmujących defiladę sportowców. Pierwszy od prawej Kalinin, przewodniczący egzekutywy Z. S. R. R., obok w białej bluzie Mołotow, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, przy nim Kaganowicz, generalny sekretarz Komitetu moskiewskiego K. P., w ostatnim szeregu pierwszy od prawej Stalin, generalny sekretarz egzekutywy, dyktator Rosji sowieckiej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI „UNIONBILD"



Piłkarze wznoszą okrzyki na cześć Stalina.



Lekkoatletki sowieckie.



...isistki sowieckie w defiladzie.

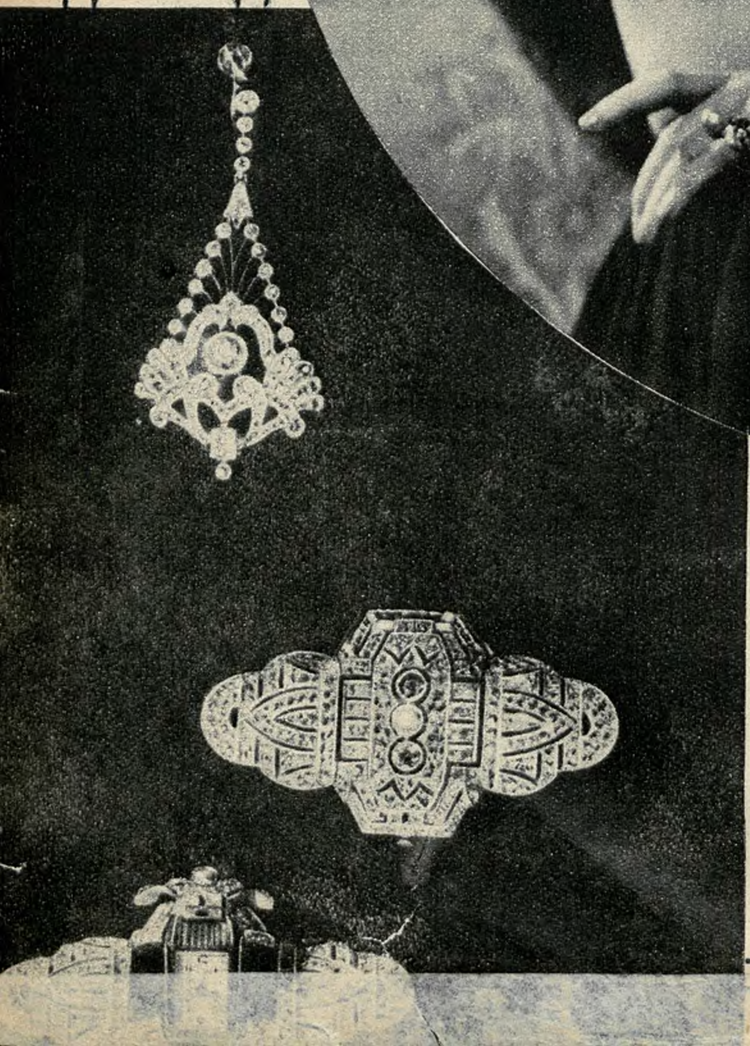
PRAWDZIWE BRYLANTY.

Prostota i celowa praktyczność ubiorów kobiecych odsunęły na dalszy plan niezbędną ongiś biżuterję. Zastąpiły ją nietylko artystyczne imitacje, ale zwyczajne barwne szkiełka, z których masowo wyrabiane kolje na szyję, łatwe do sharmonizowania w kolorze z każdą sukienką, powszechne znalazły zastosowanie w codziennym stroju. Co więcej, weszły tak w użycie, że poprostu nietylko już do sukienki, ale nawet do szlafroczka czy kostjumu kąpielowego ma pani w swej garderobie odpowiedni sznur perełek, nawet z włóczki do trykocika na plażę.

Prawdziwe klejnoty usunęły się nieco jakby wstydliwie w cień wobec masowej produkcji i mody no-



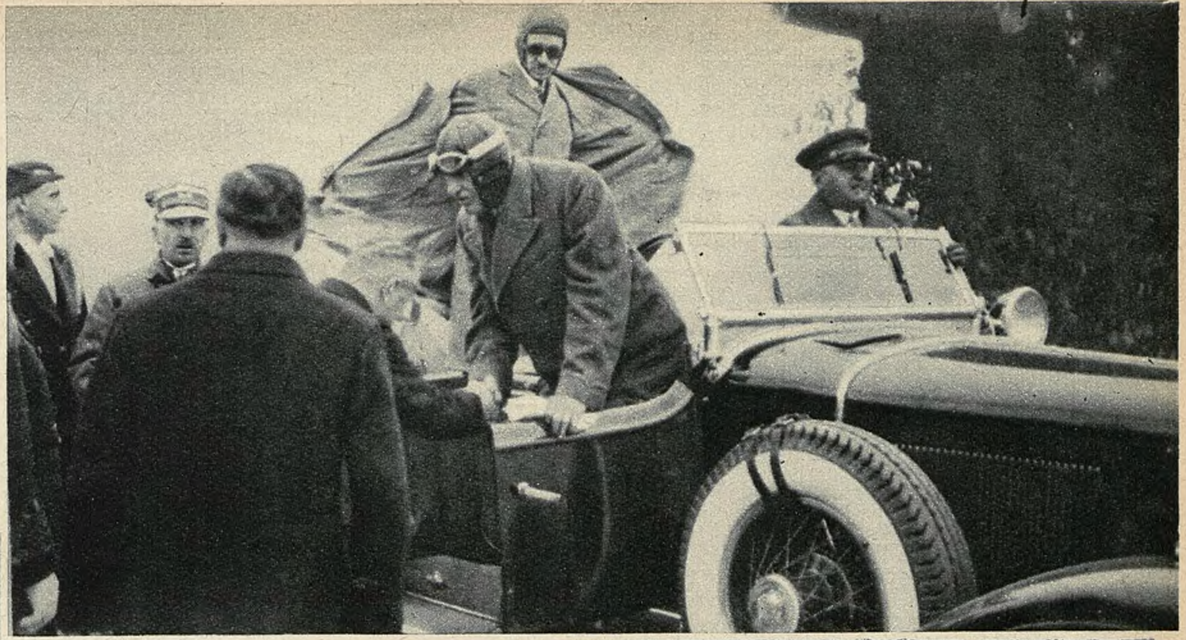




woczesnych skromnych świecidełek, spełniających w małym zakresie tę samą służbę, co ongiś wspaniałe klejnoty naszych prababek, przechodzące z pokolenia na pokolenie w niezmienionej formie. Cierpi na tem handel i przemysł jubilerski, przeciw któremu wysunął się również ten największy wróg wszelkiej normalnej produkcji i zbytu, a więc i mody... kryzys.

To też od czasu do czasu zauważyć można nowe wysiłki światowych jubilerów, mające na celu wprowadzenie mody prawdziwych klejnotów. Nowe pomysły artystów w tym fachu stwarzają w dziale biżuterji wspaniałe kreacje, pełne artystycznego smaku i wytwornego gustu. A chociaż właściwy sezon klejnotów, to zima z karnawałem i wielkiemi premjerami w stołecznych teatrach, przygotowuje się go kilka miesięcy naprzód, licząc na letni ruch turystyczny, kiedy to piękne panie, przejeżdżając własnemi autami obok wielkich magazynów, mogą nabrać smaku dla nowych kreacyj, których pełny sezon nadejdzie w karnawale. Stanie on w znaku brylantów, których blask tak pięknie odbija od pięknej cery kobiet. A ile ich będzie mogło zakosztować tego piękna?... J. Z.

Z POLSKI.





P. PREZYDENT RZPLTEJ NA MORZU POLSKIEM. P. Prezydent Rzeczypospolitej przepędza tegoroczne krótkie wywczasy letnie wraz z najbliższą rodziną na statku „Gdynia". Owacyjnie przyjęty w Gdyni, p. Prezydent samochodem zajechał do portu (na zdjęciu), gdzie wsiadł na statek.

Na lewo: **ZWYCIĘZCA SZOSOWEGO BIEGU KOLARSKIEGO.** W rozegranych w ub. niedzielę pod Strugą szosowych wyścigach kolarskich o mistrzostwo Polski na trasie 156 km. zwyciężył p. Korsak-Zalewski z Warszawskiego Tow. Cyklistów.



KAROL RADEK W WARSZAWIE. — Wybitny publicysta sowiecki i jeden z współtwórców przewrotu bolszewickiego p. Karol Radek (na zdjęciu w środku) przybył do Warszawy dla odwiedzenia red. nacz. „Gazety Polskiej" p. min. Miedzińskiego (po prawej stronie) i przygotowania wycieczki dziennikarzy polskich do Z. S. S. R. Na dworcu przywitał się również ze swoim przyjacielem, znakomitym artystą Jaraczem (pierwszy od lewej) i posłem Z. S. S. R. w Warszawie p. Antonowem-Owsiejenko (drugi od lewej).



ZJAZD STRZELECKI W POZNANIU. W 25-lecie istnienia Strzelca odbył się w stolicy Wielkopolski X Walny Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego z całej Polski w obecności pp. min. Kalińskiego, woj. hr. Raczyńskiego, dow. O. K. VII gen. Franka, prez. Paschalskiego i innych. Defiladę (na zdjęciu) wraz z tymi dostojnikami przyjął kom. VII okr. Zw. kpt. Orlicz (na koniu).

Na prawo: **ZJAZD HALLERCZYKÓW W TORUNIU.** Na ogólny zjazd Hallerczyków, odbywający się w Toruniu, przybył p. gen. Józef Haller, uczestnicząc w jego obradach.





Widok z lotu ptaka północnej części terenu wystawowego. Na pierwszym planie na kotwicy w lagunie okręt admirała Byrda „City of New York". Ogromny budynek na lewo, zbudowany w kształcie litery U, to stadjon sportowy, który może pomieścić 120 tysięcy ludzi. Tło ilustracji stanowi piękna panorama drapaczy chmur — właściwe Chicago.

WYSTAWA W CHICAGO

5-cio miljonowa metropolja amerykańskiego środka — miasto, gdzie dla przebycia z południa (jezioro Calumet) na północ (Evanstone Road) jedzie się 3 i pół godziny tramwajem ekspress — miasto o przecudnych parkach, położone nad dwoma jeziorami i leżące w dwóch stanach (Illinois i Indiana) — obchodzi swe stulecie postępu (The Century of Progress).

Chicago jest miastem przestrzeni, z wyjątkiem części centralnej (Loop), gdzie wznoszą się imponujące budynki, tworzące centrum biur handlowych potężnego przemysłu Amerykańskiego Zachodu. Giełda przy La-Salle-Street — cudowny budynek banku Formana, wreszcie cudo Ameryki, Michigan Boulevard. Śródmieście jest ciemne i nieco ponure: nad głowami przechodniów przelatują bez przerwy pociągi kolejki piętrowej, zwanej Elevated. Kolejka nadziemna pokrywa swą siecią, dość gęstą 3/4 olbrzyma chicagowskiego, zwiedzanie zatem miasta jest bardzo ułatwione. Z okien wagonu Elevated widzimy gros najciekawszych fragmentów wielomiljonowego zbiorowiska.

* * *

Tam, gdzie dziś wznoszą się dumnie 50-cio piętrowe „sky-screepery" (drapacze chmur), sto zaledwie lat temu szumiały pola, otaczające malutką osadę pionierów dalekiego Zachodu — Fort Dearborn.

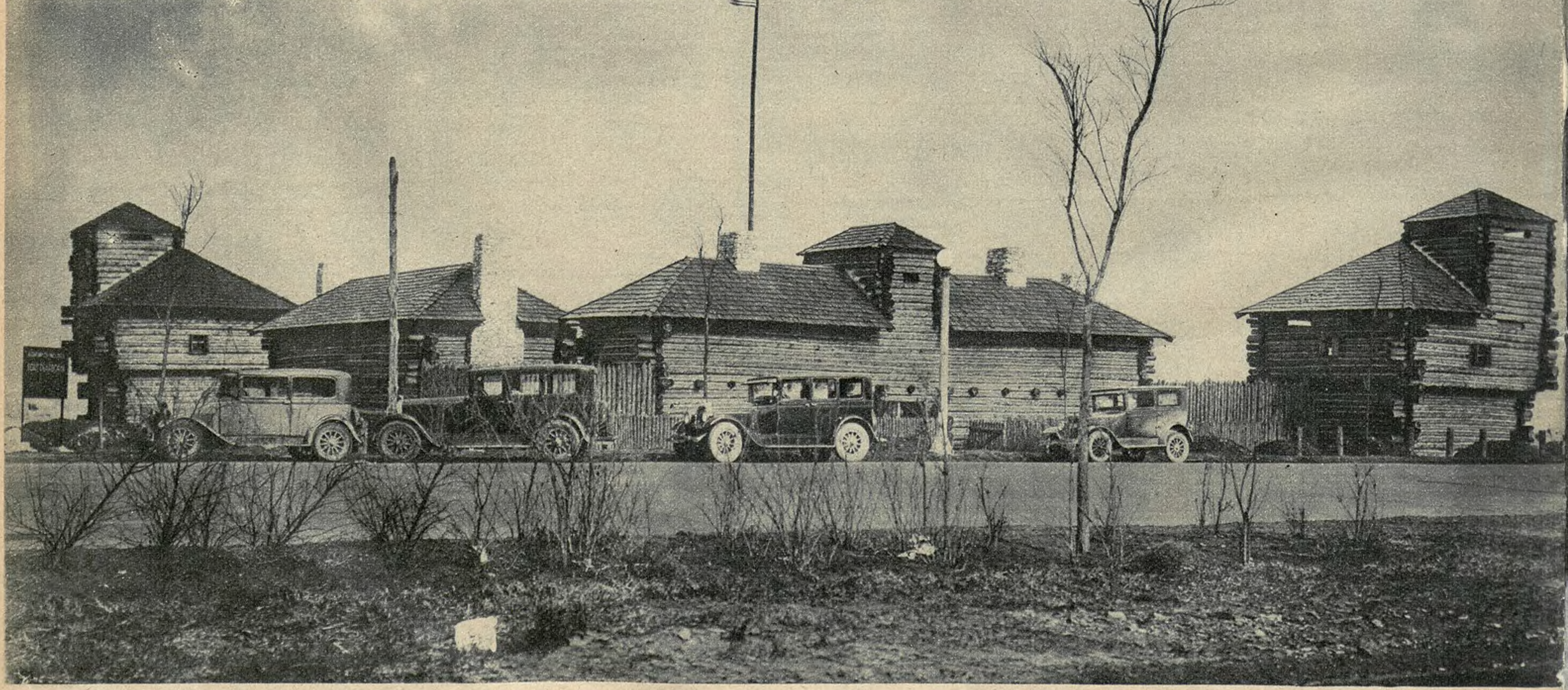
Sto lat temu biały człowiek był w tem miejscu pyłkiem, zdanym na los szczęścia i łaskawości Indjan. Jeden wiek i — jak daleko idące przemiany. Należy z podziwem spoglądać na dzieło Yankesów, na ich rzutkość i przedsiębiorczość, pełną rozmachu.

Wystawa leży na dwóch wyspach południowej części miasta. Na przestrzeni 700 akrów rozciąga się przegląd dorobku cywilizacji globu ziemskiego. — Wszak są to „World-Fares" — Targi Świata.

Z fundacji miljardera stanął budynek w stylu bizantyńskim, jest to planetarjum, pokryte miedzianym dachem, którego wnętrze kryje kopję wszechświata w minjaturze, o ruchomym firmamencie, ze słońcem, księżycem i planetami.

Trzy urzędowe wieże reprezentują trzy odrębne władze: prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Obok gigantyczności uderza bardzo silnie forma, dość oryginalnie pojętego modernizmu. Geometryczne figury żyją w zgodnej symbiozie, dając częstokroć piękne fragmenty tych z takim nakładem pracy i kapitałów stworzonych arcydzieł techniki. Należy bardzo żałować, że niekażdemu było danem uczestniczyć w tej wielkiej wystawie, dla prostej bardzo przyczyny, rzecz jasna, natury finansowej.

Zwiedzający wystawę mogliby czynić dość ciekawe spostrzeżenia, choćby na temat czysto życiowy — kulinarny.



Odtworzenie Fortu Dearborn, pierwszej osady białych z roku 1812, który stał w miejscu dzisiejszego centrum zachodniej metropolji przemysłu amerykańskiego.

Idziemy ulicą State w Chicago. Co chwila wychyla się do nas nęcący zapowiedzią szyld: Lunch, lub Lunch room.

„Lunches" — to typ restauracji raczej drugorzędnej. Wszystko na biało — „bara" — stół wspólny z drzewa, blachy emaljowanej lub kamiennej. Wzdłuż bary krągłe zydelki wysoko ustawione.

Obok restauracji, posiadających jednego właściciela, mnożą się t. zw. chaine-resturants lub chaine-lunchrooms. (Restauracje „łańcuchowe"). Są to jadłodajnie, należące do potężnego trustu, z wyglądu jednakowego typu o jednej nazwie i identycznem rozmieszczeniu. Do takich należą: „Childs" — których w U. S. A. jest około 800, dalej idzie chicagowski „Thompson", detroicki „Bowles" i inne.

Są to hale na 120—200 miejsc, obsługa „własna" (Self-service) — wybiera się potrawę, którą po zapłaceniu niesie się na tacce do miejsca upatrzonego. Wszędzie mamy rezerwoary z zimną wodą (ice-water), której picie jest niczem niekrępowane.

Dalszym typem jadłodajni są apteki amerykańskie — gdzie obok lekarstw można nabyć buciki i parasole, zabawki i cygara, drobiazgi kobiece — obok zaś bieleje nam znana bara z zydelkami, za którą kręcą się chętne i uśmiechnięte girlaski, ubrane w białe, czerwone lub zielone fartuszki i takież czepeczki. Można się rozkoszować w aptece amerykańskiej narodowemi trunkami (lemonjady) firm „Coca Cola", „Ginger Ale" i innemi.

* * *

Dla przybyszów żądnych wrażeń dwa olbrzymy po 620 stóp wysokości (około 230 metrów), połączone są kablami, po których odbywa się pełna emocji podróż na odległość pół mili amerykańskiej (560 metrów). Z wież tych widać trzy stany: Wisconsin, Indiana i Michigan.

Dalej gmach socjologów — prawdziwy przegląd myśli ludzkiej i jej owoców. Tragedja ostatnich lat (kryzys ogólnoświatowy) znajduje też tutaj swój wyraz.

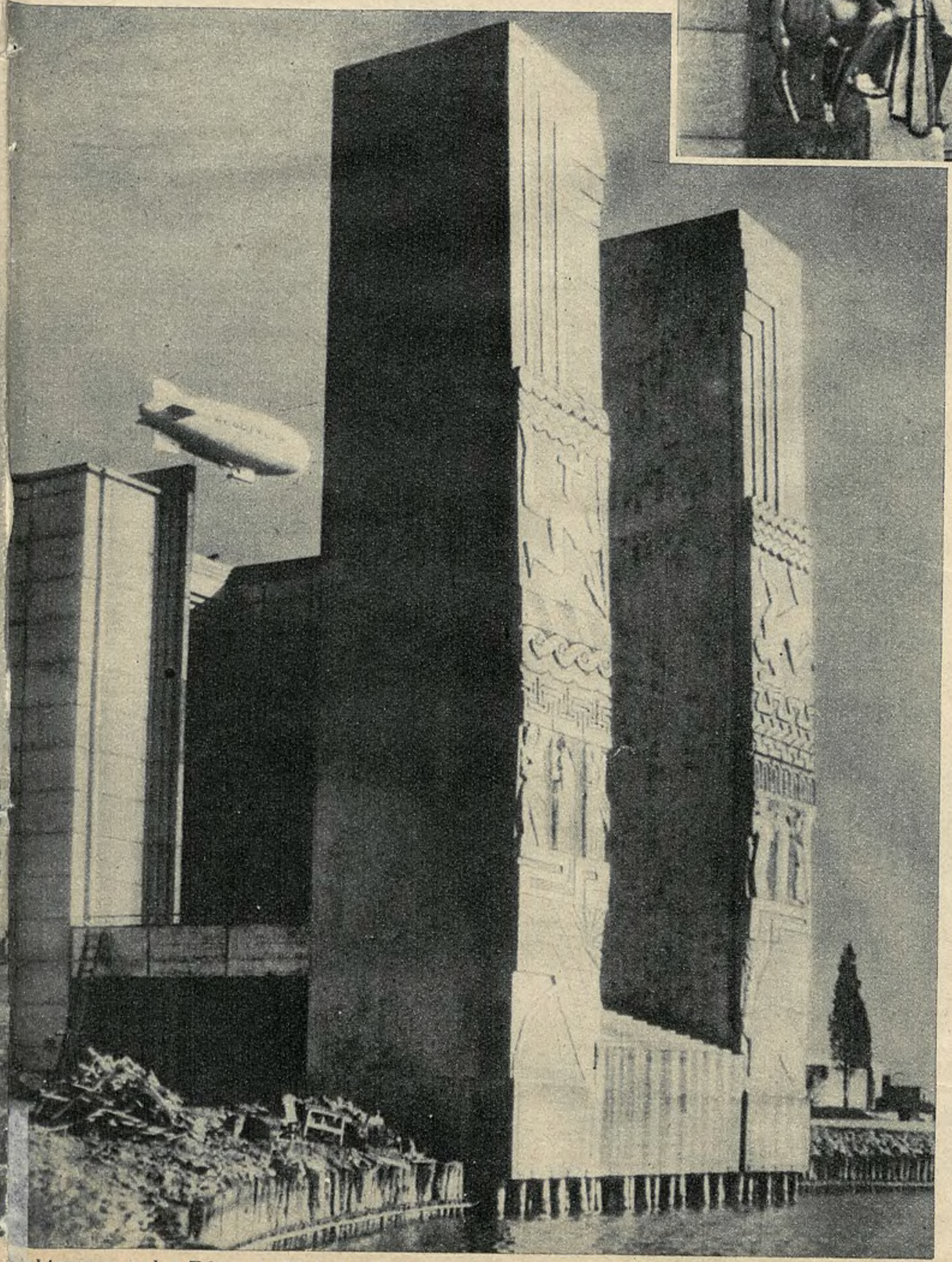
Tysiące eksponatów 42 krajów i narodowości, pstrokacizna form ujęcia wystawy, różnorodność i rozmach budzą podziw u passantów, najbardziej krytycznie usposobionych globtrotterów, którym nieobce są imprezy starego świata.

Gigantyczność budynków, z których przykładowo jedynie podajemy gmach Wiedzy (The Hall of Science), który pomieszcza swobodnie na swym „skromnym" dziedzińcu 80 tysięcy osób.

Atrakcje w stylu defilady pułku murzyńskiego, rewji mód i rewji piękności amerykańskich — były uwerturą tej niebywałej w dziejach świata imprezy.

Szkoda tylko, że dzieje się to w czasach, gdzie jak wspomina słusznie korespondent „IKC." p. Antoni Miłkowski — reprezentantom ginącego z głodu nauczycielstwa Charles G. Dawes, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, pokazuje drzwi.

Bem.



ektryczny pałac Edisona. Wejscie do niego utzymane jest w stylu architektury wschodniej.



Gmach badań społecznych. Kolumny jego są wierną imitacją pomników, budowanych przez Indjan dla uczczenia boga ognia.



Wejście na dziedziniec pałacu nauk społecznych. Wnętrze tego budynku może pomieścic 80.000 osób.

OSTATNIA POCZTA.



POWRÓT DO LONDYNU WIĘŹNIÓW SOWIECKICH. Celem przywrócenia normalnych stosunków z Anglją, Sowiety zdecydowały się uwolnić więzionych w Moskwie, skazanych za rzekomy sabotaż Anglików Thorntona i Macdonalda. Wrócili oni do Londynu, powitani owacyjnie przez rodzinę i publiczność na stacji liverpolskiej (na zdjęciu od lewej: obaj więźniowie z żoną i córką Thorntona). *Sport & General.*



KIEROWNIK SOWIECKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ W PARYŻU. Komisarz dla spraw zagranicznych ZSSR. p. Litwinow (na prawo), jeden z współtwórców paktu ośmiu państw o nieagresję, przybył do Paryża, witany tam przez ambasadora Dowgalewskiego (na lewo) celem konferowania z przemjerem republiki francuskiej p. Daladierem. *Keystone.*



MATUSZKA WYDANY WĘGROM. Osławiony sprawca zbrodniczych zamachów kolejowych na terytorjum węgierskiem i austrjackiem po skazaniu go przez sądy austrjackie na karę 5-letniego więzienia, wydany został Węgrom, którzy ze swej strony także sądzić go będą. Przewiezienie patologicznego zbrodniarza do Budapesztu odbyło się z zachowaniem wielkich ostrożności (na zdjęciu). *Atlantic — Berlin.*



POGRZEB MECHANIKA ESKADRY GEN. BALBO. W porcie rotterdamskim przeniesiono na statek włoski, płynący do ojczyzny, trumnę, ze zwłokami mechanika Quinty Valli, który, jak wiadomo, uczestnicząc w gigantycznym locie gen. Balbo w Amsterdamie, zginął jako ofiara katastrofy. Nietylko włoscy, ale i holenderscy marynarze wojenni(na zdjęciu) oddali zmarłemu honory wojskowe. *Atlantic — Berlin.*

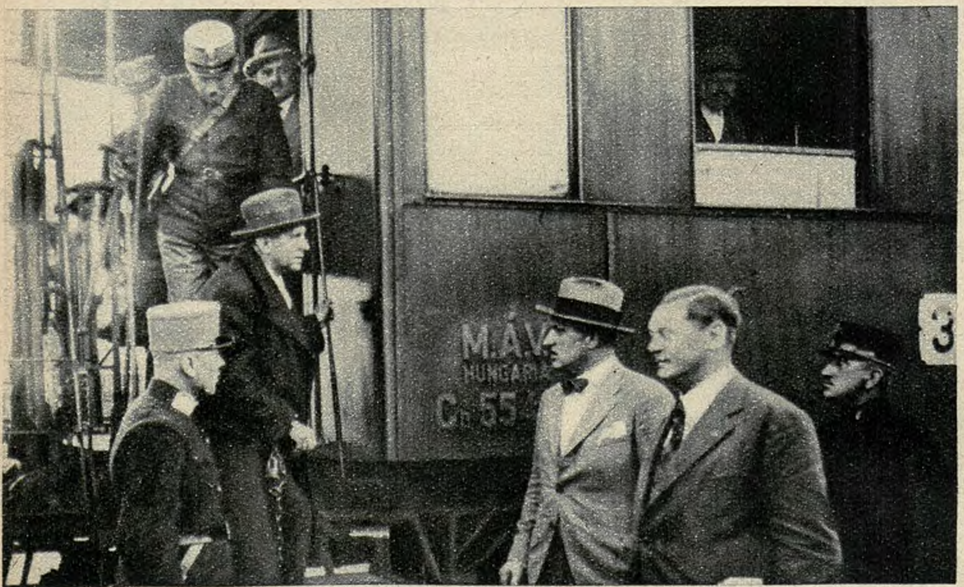
OSTATNIA POCZTA.



POWRÓT DO LONDYNU WIĘŹNIÓW SOWIECKICH. Celem przywrócenia normalnych stosunków z Anglją, Sowiety zdecydowały się uwolnić więzionych w Moskwie, skazanych za rzekomy sabotaż Anglików Thorntona i Macdonalda. Wrócili oni do Londynu, powitani owacyjnie przez rodzinę i publiczność na stacji liverpolskiej (na zdjęciu od lewej: obaj więźniowie z żoną i córką Thorntona). *Sport & General.*



KIEROWNIK SOWIECKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ W PARYŻU. Komisarz dla spraw zagranicznych ZSSR. p. Litwinow (na prawo), jeden z współtwórców paktu ośmiu państw o nieagresję, przybył do Paryża, witany tam przez ambasadora Dowgalewskiego (na lewo) celem konferowania z przemjerem republiki francuskiej p. Daladierem. *Keystone.*



MATUSZKA WYDANY WĘGROM. Osławiony sprawca zbrodniczych zamachów kolejowych na terytorjum węgierskiem i austrjackiem po skazaniu go przez sądy austrjackie na karę 5-letniego więzienia, wydany został Węgrom, którzy ze swej strony także sądzić go będą. Przewiezienie patologicznego zbrodniarza do Budapesztu odbyło się z zachowaniem wielkich ostrożności (na zdjęciu). *Atlantic — Berlin.*



POGRZEB MECHANIKA ESKADRY GEN. BALBO. W porcie rotterdamskim przeniesiono na statek włoski, płynący do ojczyzny, trumnę, ze zwłokami mechanika Quinty Valli, który, jak wiadomo, uczestnicząc w gigantycznym locie gen. Balbo w Amsterdamie, zginął jako ofiara katastrofy. Nietylko włoscy, ale i holenderscy marynarze wojenni(na zdjęciu) oddali zmarłemu honory wojskowe. *Atlantic — Berlin.*

W Hollywood.



— Chętniebym się rozwiodła z mężem, niestety nie pamiętam jego nazwiska i adresu...

Najwyższa instancja.



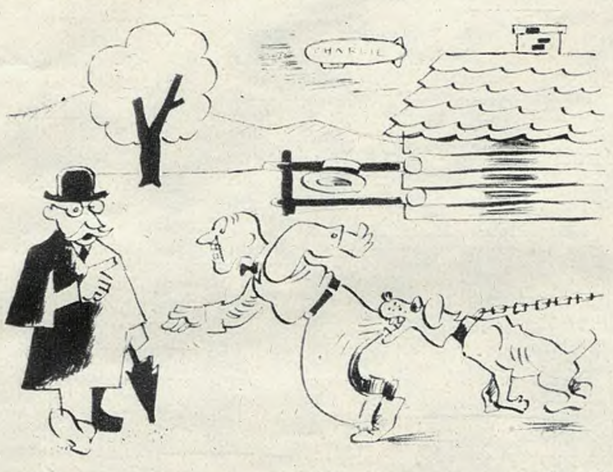
— Kto panu pozwolił rozkładać tutaj namiot?!
— Jakto, kto? Moja żona!

Arystokraci.



— Czy pan zna tych ludzi, drogi przyjacielu?
— Ależ nie.
— Tem lepiej; nie lubię robić nowych znajomości.

Rozkosze letniska.



Członek towarzystwa ochrony zwierząt: Niech pan tak nie ciągnie; wyrwie pan pieskowi wszystkie ząbki...!

SZARADA „SEZONOWA“.

(Ułoż. „HAK“ hon. czł. Warsz. Kl. Szar.).

Dzielni rachmistrze, sprytne **czwarte-trzecie,**
Aby ratować kolei dochody,
(O których stanie wszyscy dobrze wiecie) —
Swoich zdolności dali nam dowody,
Lśniąc blaskiem przedniej **siódmej-trzeciej** gwiazdy.
Raz-dwa i trzecie dali, pożądane
Do taniej, krótkiej i powabnej jazdy.
(Lecz autobusem zadali tem ranę...)
Z **szóstą** i **drugą** zwinnością zaiste,
Z niemniejszą sprytu, figlarności dozą,
Dają kolejom wciąż dochody czyste,
Łącząc rozrywkę z kulinarną prozą:
Brydż uprawniony — z ponętnym dancingiem,
Pierwszy — dla starszych, drugi — dla młodzieży —
To mi rozrywki, a wszystkich dopingiem
Jest **piąta** — w barze, chętnie się tam bieży...
Dalsze **dwa-trzecie** powieść ma w odcinku,
I prób zaczętych nie rzucą koleje,
Trzy pierwsze [1]) tanie niosąc w upominku.
Owszem, zwiedzajmy: grody, puszcze, knieje,
Byle tych wypraw rdzeń był odmieniony:
Niechaj ich miano brzmi: **Całe!** Wystarczy;
Bar, brydż i dancing, odsuńmy na strony. —
Zgodzi się umysł młodzieńczy i starczy,
Że wokół mamy wiele do zwiedzania,
Że można łączyć z pożytkiem zabawę:
Wsteczne: sześć-pierwszy [2]) coś w myśli odsłania,
Jak i rzut oka — na kościelną nawę...
Brydżujmy, tańczmy, popijajmy w miarę,
Lecz barwny Duchem nasze życie szare!

[1]) Bez łącznika między wyrazami, czyli: jedne-drugie-trzecie.
[2]) Liczba mnoga, więc i sześć i jeden na wspak.

Za rozwiązanie powyższego zadania, redakcja „Światowida“ **przeznacza**

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata „Światowida“ od 1—31-go sierpnia 1933 r.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 22-go lipca b. r. wraz z załączonym **kuponem.**

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 26 nadesłali:

M. Schmidt, Lwów; K. Kuła, Szarlej; W. Ostaszewski, Rembertów; S. Borkowski, Katowice; K. Mirowski, Katowice; J. Antonowiczowa, Równe Wołyńskie; A. Borowicz, Poznań; J. Lisowa, Kraków; H. Wymiatałkówna, Wieliczka; M. Lis, Kraków; H. Łanotówna, Zawiercie; A. Lenartowski, Poznań; „Erka“, Warszawa; J. Łopatto, Warszawa; J. Sass, Krzeszowice; J. Świerczyńska, Lwów; F. Łukasiewicz, Wilno; S. Kańcówna, Warszawa; „Manfred“, Warszawa; „Wilnianin“, Dubno; M. Szelakowa, Wilno; W. Gajowa, Poznań; J. Maziarz, Ozorków; L. Jasiński, Kutno; A. Loeglerowa, Lwów; J. Obtułowicz, Węgierska Górka; D. Herbstmanówna, Warszawa; M. Strubel, N. K. Kozłowski, Warszawa: **Marja Tomczyk, Poznań (zł. 20.—)**; L. Owsianowska, Poznań; M. Jagusiński, Kraków; W. Puchoniar, Dąbie; K. Chendyński, Dębica; J. Makielanka, Nowa Wieś; Z. Pieracki, Wilno; S. Kuzniecowa, Wilno; W. Mierzwik, Pobiedziska; M. Wolska, Lublin; K. Puchowicz, Warszawa; J. Kowalska, Warszawa; J. Bajdo, Łęg; M. Hirschfeldowa, Węgrów; Z. Tietz, Warszawa; B. Kęsek, Kraków; J. Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; E. Petrynowski, Kutno; S. Kokosz, Trawna; „Jotel“, Warszawa; S. Szczurkowa, Harbutowice; M. Niekranówna, Wilno; Dr. H. Opielińska, Środa; M. Bawórowska, Sorocko; J. Modrzejewski, Lublin; S. Marynowski, Łódź; A. Świtkowska, Lwów; P. Żacherowa; J. S. Suliński, Kowel; B. Romułtowa, Jeżów; K. Lemrzonka, Łagiewniki; W. Chipicha, Kraków; **W. Stribrny, Katowice (zł. 10.—)**; J. Hećkówna, Rakowice; Kpt. A. Majerowicz, Rzeszów; C. Kozłowski, Warszawa; **Ewa Brzozowska, Warszawa** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1-go do 31 sierpnia 1933); M. Klementowski, Tarnopol; „Czytelnia TSL.“, Węgierska Górka; J. Skudlarczykówna, Poznań; W. Tyblewski, Poznań.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. Marję Tomczyk, Poznań (zł. 20.—), W. Stribrnego, Katowice (zł. 10.—) i E. Brzozowską, Warszawa (prenumerata „Światowida“ od 1-go do 31 sierpnia b. r.).

Redakcja „Światowida“ nagrody niebawem prześle.

Rozwiązanie z Nr. 26.

REBUS Z. TIETZA: Pakt czterech Niemcom nic nie pomoże, przy nas zostanie polskie Pomorze.

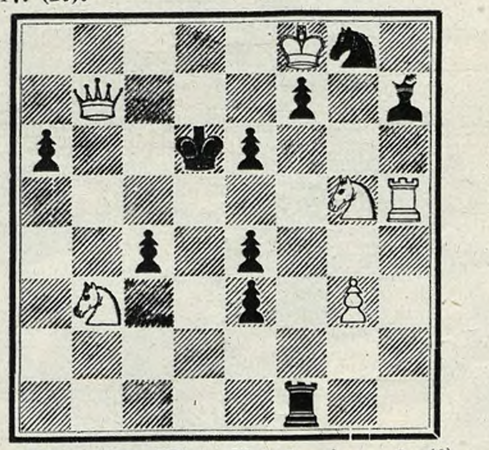
REBUS „MIRJI“: Przebiegły Niemiec ogłasza się bankrutem.

DZIAŁ SZACHOWY

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

E. Umnow („Szachmaty“ 1929).

Czarne: Kd6, Wf1, Gh7, Sg8, piony: a6, c4, e3 e4, e6, f7. (10).



Białe: Kf8, Hb7, Wh5, Sb3g5, pion g3. (6).
3-chodówka. 6+10=16.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki E. Umnowa: 1. S—d4; **I.** 1... G—f5, 2. S×f7+ K—c5, 3. S×e6+; **II.** 1... W—f5, 2. S×e4+ H—e5, 2. S—f3+.

PARTJA.

Białe: **dr Alechin** Czarne: **Borochow**
grana na ślepo podczas seansu gry zbiorowej w Hollywood w r. b.

Partja hiszpańska.

1. e4	e5	14. S×b3	b×a4
2. S—f3	S—c6	15. Sb×d4!	G—d7?
3. G—b5	a6	16. e6!	f×e6
4. G—a4	S—f6	17. W×a4	H—c8
5. 0—0	S×e4	18. Wf—e1	K—f7
6. d4	b5	19. S—f5!	Wh—e8
7. G—b3	d5	20. H—h5+	K—g8
8. S×e5 **(1)**	S×5	21. S×g7!	W—f8 **(3)**
9. d×e5	G—e6 **(2)**	22. W—g4	K—h8
10. a4!	S—c5	23. W—e3	e5
11. Sb—d2	G—e7	24. S—e6!! **(4)**	**Czarne poddały się.**
12. H—e2	c6		
13. c3	S×b3		

Uwagi:

(1) Rzadko grany warjant. Najczęściej bywa stosowanem: 8. d×e5 G—e6, 9. c3 G—e7, 10. Sb—d2 0—0, 11. H—e2.

(2) W tem położeniu lepszym jest rozwój gońca na b7, jak to już wskazał krakowski teoretyk dr J. Bannet (Cordet).

(3) 21... K×g7, 22. G—h6+.

(4) Gdyby 24... G×e6, to 25. H×h7+, poczem mat w 2 posunięciach. Mistrz świata znakomicie wykorzystał błędy przeciwnika.

Czarne powinne były grać w 15 posunięciu 15... H—c8 (zamiast G—d7?) i w 17 pos. 0—0.

Wymiana w 13 posunięciu (13... S×b3) ułatwiła przeciwnikowi atak.

W klubie.



— Znam wspaniały dowcip, tylko nie wiem, czy go panu już nie opowiadałem...
— Czy jest wesoły?
— Naturalnie!
— W takim razie mi go pan nie opowiadał...

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9. Tel. 551-90 i 551-91.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

DZIECI JAPOŃSKIE



W radości, która ma budzić i podtrzymywać w nich siły żywotne i miłość ojczyzny, wychowują się dzieci japońskie. W szkołach tamtejszych raz po raz urządza się wesołe zabawy dla dziatwy. Oto takie święto dzieci w cesarskiej szkole w Sumago, okolicy Tokio, stolicy Japonji.